

Chcę uczynić Cię matka dusz (5)

Z historii Julii Crostarosa jako mniszki karmelitańskiej wiemy tylko tyle, że w 1719 roku, jeszcze jako nowicjuszka, została przydzielona na furtę i koło, aby zapobiec nadmiernemu rozluźnieniu w życiu wspólnoty. Od maja 1720 roku była mistrzynią nowicjatu.

Wszystkie siostry jak i przełożona serdecznie kochały Julię, która jak pamiętamy w marigliańskim klasztorze nosiła imię s. Kandydy. Troszczono się o jej zdrowie, które było bardzo słabe, bo jak napisała ona sama w *Autobiografii* przyczyna tej słabości tkwiła w nadzwyczajnych, nieustannych, wewnętrznych nawiedzeniach Boga. „Jego boskie piękno i pragnienie śmierci sprawiały, że umierałam nie mogąc umrzeć”.

Jej ojciec duchowny zalecił, aby jedna z sióstr opiekowała nią, a sam czasem przysyłał czereśnie w spirytusie, wodę cynamonową, czekoladę, aby się wzmacniała. Niestety niczego nie była w stanie wziąć do ust.

Pewnego ranka, po Komunii świętej, kiedy skończyły się już wspólne modlitwy, s. Kandyda udała się do celi, aby nikt nie zauważył jej stanu ducha. Pałająca miłość przesywała jej serce i osłabiała ciało, położyła się więc na łóżku. Wtedy usłyszała Pana, który mówił: *"Chcę uczynić cię matką wielu dusz, które pragnę zbawić za twoim pośrednictwem"*.

W *Autobiografii* Crostarosa opowiada o swojej drodze duchowej. Notuje, że z upływem lat zmieniał się jej sposób przeżywania w relacji z Panem, był coraz bardziej duchowy; widziała jak piękny jest Bóg i to widzenie, porywało jej duszę.

Zdarzało się niekiedy, że zaraz po rozpoczęciu Oficjum, trwała w bezruchu, nie mogąc odmawiać psalmów. W zachwyceniu pozostawała do końca modlitwy w chórze, ale bardzo cierpiała, ponieważ siostry zauważały jej stan, wyglądała bowiem jak ktoś, kto śpi pogrążony w głębokim śnie. W czasie Komunii świętej i medytacji doświadczała takiego samego wyobcowania zmysłów. Dlatego szukała miejsc odosobnionych, by nikt jej nie widział. Na ile mogła, pozostawała w celi zakonnej, ciesząc się tam bliskością swego Umiłowanego.

W tym czasie Pan przekazywał jej wiele pouczeń, ale ponad wszystkimi było to dotyczące czystej miłości. Dał jej bowiem zrozumieć, że w życiu duchowym najważniejsze jest trwanie w boskiej obecności, myślenie tylko o Bogu, dążenie tylko do Niego, umiłowanie tylko Jego. Wiele razy czuła kierowane do swojego serca słowa: *"Jesteś Moją jedyną i Ja cały jestem twój. Nie zostawiaj Mnie samego w twoim sercu"*.

W pierwszych miesiącach roku 1720 do sióstr Crostarosa dołączyła ich młodsza siostra Joanna, która pozostała wraz z nimi aż do czasu założenia przez siostrę Celeste fundacji w Foggii.

„W tym okresie – jak napisała po latach w swojej *Autobiografii* - Pan zechciał, abym dla oczyszczenia mojego ciała podejmowała pokuty i umartwienia cielesne. Otrzymawszy pozwolenie ojca duchownego, rozpoczęłam praktykowanie tego, co Pan mi polecił. Obudziło się we mnie gorące pragnienie miłości i cierpienia ze względu na Tego, który tak bardzo mnie umiłował. Okazało się jednak, że nie rozumiałam dobrze, jakiej pokuty Pan oczekiwał ode mnie. Myślałam tylko o umartwieniu ciała, a On chciał, abym złączyła ją z pokutą i umartwieniem duchowym. Zrozumiałam to dopiero później, bo nie byłam do tego zdolna, póki Pan nie dał mi poznania, czym jest umieranie dla siebie samej”.

Zimą 1721-22 stowarzyszenie księży "Pii Operai" pod kierownictwem o. Tomasza Falcoi prowadziło misje parafialne w Marigliano, podczas których o. Falcoia głosił też rozważania dla karmelitanek. Był to doświadczony, surowy zakonnik, trzydzieści parę lat starszy od Crostarosy, a w swoim zgromadzeniu pełnił znaczące funkcje. Pan polecił jej otworzyć serce przed nim. A o. Tomasz w czasie rozmowy zapewnił ją, że duchowa droga, po której idzie pochodzi od Boga. Jak napisała w swojej *Autobiografii*: „Pan oddał mnie w ręce wspomnianego ojca, abym mogła zakosztować, nie znanych mi wcześniej, drogocennych owoców Krzyża”.

W dni ćwiczeń duchownych spotykała się jeszcze wiele razy z o. Falkoją. I dowiedziała się wtedy, że na wybrzeżu amalfitańskim znajduje się miasto Scala, gdzie on razem z swoim współbratem o Filangeri głosił misję i podjął się założenia nowego klasztoru. Zarząd miasta przeznaczył dom i środki na ten cel. Za zgodą biskupa ordynariusza obaj ojcowie podjęli się tego zadania i w ten sposób powstał klasztor dla dziewcząt pragnących poświęcić się Bogu. Przyjęły one regułę św. Augustyna i konstytucje św. Franciszka Salezego, czyli reguły sióstr wizytek. Jak opowiadał o. Falkoja w maju 1721 roku we wtorek po Zielonych Świątkach, miasto Scala było świadkiem wzruszającej uroczystości. Z klasztoru Niepokalanego Poczęcia wyruszył szereg panien, w większości z bogatych, znakomitych rodzin miejscowych. Wraz z nimi szli obaj założyciele nowego klasztoru, Filangeri i on - Falcoia, wielu wybitnych obywateli miasta i wielka rzesza ludu ze Scala i z okolicy. Dziewczęta wprowadzono do katedry, gdzie czekał już na nie biskup Mikołaj Guerriero. Arcypasterz przywdział pontyfikalne szaty i uroczystie dopełnił obłóczyn dwunastu panien. Następnie te dwanaście panien już w habicie wizytek, z koroną cierniową na głowie i krucyfiksem w ręku wraz z pewną liczbą wychowanek w uroczystym pochodzie odprowadzono do klasztoru. Pośród nich była już przyszła mistrzyni Nowicjatu sióstr Crostarosa, Maria Angela de Vito. Nikt jeszcze wtedy nie wiedział, nawet s. Kandyda – słuchająca tego opowiadania, że ten właśnie klasztor Niepokalanego Poczęcia w Scala stanie się miejscem objawienia Reguły Zakonu Najświętszego Odkupiciela.

Zamknięcie klasztoru w Marigliano i wstąpienie do Scala (6)

W maju 1722 roku s. Kandyda ponownie została mianowana w marigliańskim Karmelu mistrzynią trzech nowicjuszek i dwunastu wychowanek. Bardzo się tym ucieszyła, ponieważ: "czuła wielkie pragnienie pomagania innym, a teraz znalazły się obok niej dusze żarliwie miłujące Boga". Mogła więc promieniować miłością Chrystusa wobec wychowanek i nowicjuszek, które prowadziła i kształtowała według karmelitańskiej reguły: była w ten sposób mniszką, a zarazem wychowawczynią dziewcząt w konserwatorium. Aby mogła wykonywać swoje obowiązki, Jezus dokonał w jej życiu duchowym wyraźnej zmiany:

"Pan budził mnie stopniowo z mojej dawnej bezradności i obdarował jasnym, nadprzyrodzonym światłem, które ogarnęło mój rozum i pouczało o prawdach wiary. Pociągając mnie do siebie, Pan ukazywał mi, a także uczył, że On jest życiem mojej duszy".

Klasztor-konserwatorium w Marigliano założono w 1715 roku, moment rozkwitu przeżył on w roku 1718, i to dzięki stanowczości postulanki Julii Crostarosa. Znamiennym jest, że pięć miesięcy po jej wstąpieniu, 1 listopada 1718 roku, miejscowy biskup wysłał do Stolicy Świętej list zawierający pochwałę klasztoru. Pochwała ta została powtórzona 1 grudnia 1721 roku. Jednak w roku 1723 sprawy gwałtownie zmieniły obrót.

Pewna osoba o dużych wpływach, księżna Izabela Mastrillo, na terenie której znajdował się klasztor tak nad nim zapanowała, że doprowadziła siostry do granic wytrzymałości. Za radą biskupa ordynariusza postanowiono, aby siostry zabrawszy swój posąg, udały się do innych klasztorów. Karmel w Marigliano został zamknięty, ponieważ owa księżna miała tak silne wpływy, że nawet biskup nie mógł obronić klasztoru. Siostry podjęły więc myśl biskupa i napisały do swoich krewnych, aby zabrano je z tego klasztoru.

S. Kandyda napisała nie tylko do rodziny, ale także do ojca Falkoi, a on odpowiedział, że Pan niewątpliwie chce, by wstąpiła do założonego przez niego klasztoru w Scala, gdzie był on równocześnie kierownikiem duchowym. Siostry Crostarosa opuściły więc klasztor. Na czas pertraktacji dotyczących przenosin zabrano je do rodzinnej willi w Portici, aby trochę odpoczęły po minionych trudach.

Trzeba było podjąć nowe decyzje dotyczące ich przyszłości, a przede wszystkim wybrać odpowiednie miejsce, gdzie mogłyby kontynuować życie zakonne.

„Czułam się trochę niepewna, pisała Julia, z powodu krewnych, szczególnie ojca, który podjął rozmowy dotyczące naszej przyszłości z zakładającymi klasztor w Tramonti, kilka mil od Neapolu. Widząc w tym wiele korzyści, rodzina skłaniała się do takiej decyzji. Miałyśmy tam przyjść jako założycielki, a dodatkową zaletą była bliskość Neapolu, rodzinnego miasta”.

Inną trudnością była niechęć starszej siostry Urszuli wobec propozycji udania się do klasztoru w Scala, spowodowana faktem, że tam kierownictwo duchowe było oddane całkowicie w ręce o. Falcoi: „Nie pozwalano na innego przewodnika duchowego poza nim, a on jej nie odpowiadał. Odznaczał się bowiem wielką surowością”.

Pewnego ranka, po Komunii świętej, Pan dał do zrozumienia Julii, że Jego wolą jest, aby udała się do klasztoru w Scala, bo tam nauczy się cnoty pokory. Wtedy opuściły ją wszelkie wątpliwości i lęki. Przekonała też swoje siostry, że ten wybór jest najlepszy z możliwych.

Tak więc Pan sam zdecydował o jej wstąpieniu do nowego klasztoru w Scala, posługując się wspomnianym wcześniej ojcem Falkoją, który omówił z rodzicami wszystkie sprawy dotyczące posagu dla trzech sióstr oraz ustalił dzień wyjazdu. Wziął również na siebie organizację całej podróży razem z wikariuszami Scala i Ravello: księdzem Angelo Criscuolo i z księdzem Angelo Pantaleo, którzy przybyli do Neapolu, aby towarzyszyć siostrom w drodze do klasztoru. Był to styczeń 1724 roku. Z wielką radością, płynącą z pragnienia zamknięcia się w tych świętych murach, wyruszyły więc w drogę.

Podróż nie obyła się bez przeszkód. Konie bowiem poniosły powóz i gdyby nie Boża pomoc, wpadliby wprost do przepaści. Jeden z powozów przewrócił się, a jego koła przejechały po nogach jednej z sióstr i tylko dzięki opiece Maryi nie doznała ona żadnego obrażenia. Przez całą drogę konie pędziły niespokojnie. Zdawało się, że podróż skończy się w przepaści, ale z łaską Bożą i z pomocą Najświętszej Panny, siostry, zdrowe dotarłyśmy do klasztoru w Scala.

„Po piętnastu dniach od wstąpienia włożyłyśmy habit sióstr wizytek, rozpoczynając nowicjat z ogromną radością i entuzjazmem, jakbyśmy doświadczały nieba na ziemi tak pisała s. Maria Celeste w swojej *Autobiografii*. W klasztorze było wtedy 12 nowicjuszek, a nowicjatem zajmowała się wspomniana wcześniej siostra Maria Angela, która miała wielki wpływ na wzrost duchowy młodych sióstr. A Maria Celeste... Zapisała po latach w swojej *Autobiografii*.

„Pan zaczął bardzo obficie wylewać na mnie potoki łask i miłosierdzia. Najcenniejsza była w tym czasie dla mnie Komunia święta, którą z polecenia ojca duchownego przyjmowałam codziennie. Wtedy to Pan sprawiał, że czułam się przemieniana w mojego Jezusa. W boskim świetle On sam odciskał w mojej duszy wszystkie cnoty swojego Przenajświętszego Życia”.

W ten sposób Bóg przygotowywał ją do tego, by mogła przyjąć Objawienie nowej Reguły.